

Misie suszą łapy

Data publikacji: 2.05.2003 0:00



brak zdjęcia

Już za parę dni słynne ostrzeżenie kierowców tirów "Misie suszą łapy" - którzy w ten sposób przez radio informują się, gdzie pojawiła się kontrola radarowa drogówki - przejdzie w województwie śląskim do historii.

Lada dzień każdy kierowca, na każdej drodze w naszym województwie będzie doskonale wiedział, w którym miejscu musi zwolnić, a kiedy może swobodnie gnać "ile fabryka dała". Wszystko to dzięki internetowemu wykazowi rozmieszczenia punktów kontroli radarowej, przygotowywanemu przez Komendę Wojewódzką Policji w Katowicach. Wykaz ten niebawem będzie ogólnodostępny na stronach KWP. Nieoficjalnie mówi się, że ojcem projektu w naszym regionie jest Janusz Bieńkowski, pierwszy zastępca śląskiego komendanta wojewódzkiego policji w Katowicach.

W ramach przedsięwzięcia, od 5 maja wszystkie komendy miejskie na Śląsku będą wysyłać policjantów na kontrole radarowe tylko do ściśle określonych punktów. Ich liczba uzależniona będzie od wielkości miasta. W całym województwie ma być około 5 tysięcy takich miejsc, z zastrzeżeniem, że ich lokalizacja raczej nie będzie podlegać zmianom. Żaden komendant miejski czy naczelnik drogówki nie będzie mógł samowolnie wysłać patrolu do miejsca odgórnie niezaplanowanego. Mało tego, w wyznaczonym punkcie policjanci będą mogli dokonywać kontroli tylko przez godzinę. Jeśli po upływie tego czasu funkcjonariusz „wlepi” mandat kierowcy, który przekroczył prędkość może spodziewać się... nagany.

Mimo że cały projekt nie ujrzał jeszcze światła dziennego, już wywołuje ogromne kontrowersje. Policjanci z drogówki w komendach miejskich bez ogródek określają przedsięwzięcie mianem "strzału do własnej bramki".

- Pytam, komu to ma służyć? Przecież to jest odebranie nam instrumentów do walki z piractwem drogowym! Dobrze poinformowani kierowcy będą nieuchwytni, a czasem może "wpadnie" jakiś szarak. Ten projekt to chyba ukłon w kierunku bogatych i wpływowych, którzy nie liczą się z przepisami drogowymi - stwierdził naczelnik drogówki, który - co zrozumiałe - prosił nas o niepodawanie nazwiska.

- To największa bzdura w nowożytnej historii polskiej policji! - dodaje oficer z innej komendy miejskiej. - Jeśli świadomie poinformujemy kierowców o miejscach, w których będziemy ich kontrolować, a do tego jeszcze podamy im godziny naszego „dyżurowania”, wówczas skończy się to totalną katastrofą. Będziemy bezradni wobec piractwa drogowego.

Pomimo negatywnych opinii, podinspektor Mariola Będkowska, naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach, wierzy, że projekt okaże się skuteczny. W podobnym tonie wypowiada się również kom. Grzegorz Olejniczak, rzecznik prasowy śląskiej KWP w Katowicach.

- Każdy pomysł, który dąży do poprawienia bezpieczeństwa na drogach, jest dobry - powiedziała "DZ" Będkowska. - Nie można kontrolować każdego przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. - Tak już jest, że nowe idee zawsze rodzą się w bólach. Być może przedsięwzięcie to wywołuje obecnie dziwne reakcje, jednak trzeba poczekać na efekty - stwierdził Olejniczak.

Miejsca, w których będzie można spotkać policjantów z "suszarkami", zostały wyznaczone na podstawie mapy najniebezpieczniejszych punktów w miastach i możliwości ustawienia tam policjantów.